OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY Nr. [illegible] października 1934 r.

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 19 października 1934 r. Nr. 298

Plan zamachu w Marsylji

został już całkowicie wyjaśniony

Aresztowany onegdaj w Melun spiskowiec Malny był badany w ciągu 10-ciu godzin. Dochodzenie prowadzili przedstawiciele francuskich władz śledczych z udziałem szefa jugosłowiańskiej służby bezpieczeństwa Simonovica.

Z zeznań Malny'ego wynika, **że prawdziwe jego nazwisko brzmi Mio Kraj.** Jest on urodzony w Chorwacji w Koprywnicy w r. 1908. W organizacji rewolucyjnej najczęściej używał pseudonimu Silny. **Otrzymał polecenie wzięcia bezpośredniego udziału w zamachu marsylskim, przyczem miał osobiście wykonać zamach bądź w Marsylji, bądź też w Paryżu, gdyby zawiodły strzały Kalemana.**

SENSACYJNE WYNIKI ŚLEDZTWA

O organizacji zamachu Malny — Silny dał wyjaśnienia następujące:

Trzech spiskowców przybyło w dn. 20 września z Budapesztu do Zurichu za fałszywemi paszportami węgierskiemi. Na dworcu w Zurichu oczekiwał ich Suk-Kaleman w towarzystwie Kramera, który występował jako szef dr. Pavelica, kierownika całej akcji.

Po skromnym posiłku na dworcu w Zurichu, spiskowcy pojechali do Lozanny i zatrzymali się w hotelu Palmiers. Tam zmienili garderobę, przebierając się w nowe ubrania. W hotelu podali się za obywateli węgierskich, przybyłych z Budapesztu. Kramer udał się na nocleg do Cnloz.

Dn. 28 września trzech spiskowców wyjechało do Francji przez Thonon, dwaj inni przez E ian. Spotkali się wszyscy tego samego dnia w pociągu, idącym do Paryża. Malny wyjechał do Marsylji wraz z Sukiem-Kalemanem, z którym zajęli pokój w hotelu.

Dn. 9 października zjawił się w ich pokoju Kwaternik-Kramer, który wydał instrukcje następujące:

„Wiecie, co macie robić. Król dziś przyjeżdża do Marsylji. Strzelajcie".

Kramer wręczył dwa granaty i rewolwery obu spiskowcom. Malny wraz z Kalemanem pojechali autobusem na plac giełdy.

Kaleman wyszukał w tłumie najdogodniejsze miejsce, nie zdradzając najmniejszego zdenerwowania. Malny natomiast stracił odwagę. Nie mógł się zdecydować na zabójstwo niewinnych. Zwierzył się z tego uczucia Kalemanowi. Ten wzruszył ramionami i mocnym chwytem ręki zatrzymał go przy sobie. Malny wyrwał się jednak i znikł w tłumie.

Następnie szybko odjechał do Avignonu, a potem do Paryża.

Sensacyjne te zeznania trwały przez całą noc. Protokół ich obejmuje zgórą 20 stronic pisma maszynowego. Władze francuskie sprawdzają obecnie prawdziwość zeznań Malny'ego-Kraja.

W Cherbourgu aresztowano Jugosłowianina Popovica, przy którym znaleziono pistolet automatyczny.

KELEMEN I GEORGJEW — TO JEDNA OSOBA

Policja bułgarska otrzymała z Paryża odciski daktyloskopijne Kelemena. Po sprawdzeniu w archiwach policji sofijskiej i po porównaniu nadesłanych odcisków z odciskami palców Macedończyka Georgjewa, stwierdzono, iż należą one do tej samej osoby.

Policja skonfiskowała w Paryżu cały szereg ulotek, rzucających interesujące światło na propagandę terorystyczną separatystów jugosłowiańskich. W Avignonie w pokoju, w którym mieszkał Malny, **znaleziono rewolwer i dwie bomby tego samego typu, jakie miał Kaleman.**

KRYJÓWKA TERORYSTÓW WYKRYTA

SOFJA, (PAT). Policja natrafiła na kryjówkę terorystów macedońskich. Aresztowano poszukiwanych przez policję terorystów Medarowa, Argirowa, Stefanowa oraz osoby, u których się ukrywali.

LISTY GOŃCZE

PARYŻ. PAT. Dyrekcja policji rozesłała listy gończe do wszystkich państw obcych w poszukiwaniu szefa terorystów chorwackich Ante Pavelica, zwanego doktorem, nrodzonego w Jugosławji w r. 1889, podano jego rysopis: wzrost średni, szatyn, wąsy golone, brwi krzaczaste, korpulentny.

KRÓLOWA MARJ9

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacy Mościcki otrzymał od królowej Marji jugosłowiańskiej depeszę następującą:

„Głęboko wzruszona dziękuję serdecznie Waszej Ekscelencji za wyrazy współczucia w mem okrutnem cierpieniu. (—) Marja".

ŻAŁOBA NARODOWA

PARYŻ, (PAT). **Rząd francuski postanowił, że czwartek i sobota jako dnie pogrzebu króla Aleksandra i prezydenta Poincare będą dniami żałoby narodowej.**

FILMY O ZAMACHU MARSYLSKIM ZAKAZANE W POLSCE

Wczoraj do Centralnego Biura Filmowego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wpłynęły do ocenzurowania dwa filmy z zamachu marsylskiego, nakręcone przez wytwórnie Paramount Films i przez Fox Film. Filmy te ilustrują ścisły przebieg zamachu w Marsylji na króla Aleksandra i min. Barthou. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych po zapoznaniu się z treścią filmów zakazało demonstrowania tych filmów na terenie całej Polski. Jak wiadomo zakaz wyświetlania filmów o zamachu w Marsylji zastosowały Francja i Niemcy, jedynie w Anglji dopuszczono do wyświetlania tych obrazów.

Zniesienie odrębnej ubezpieczalni dla prac. umysłowych

Delegacja Unji pracowników umysłowych interwenjowała u ministra opieki społecznej, p. Paciorkowskiego, w sprawie utrzymania odrębnego zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych. W ciągu przeszło 2-godzinnej konferencji podnosili delegaci konieczność zachowania odrębnego ZUPU, jako gwarancji nienaruszalności funduszów i utrzymania poziomu świadczeń.

Min. Paciorkowski oświadczył, iż nienaruszalność funduszów i poziomu świadczeń ZUPU zagwarantowane będą w łonie jednego zakładu, obejmującego wszystkie rodzaje ubezpieczeń. Odrębność ZUPU będzie skasowana.

Zniżka cen węgla

została już uskuteczniona

Osiągnięte porozumienie w sprawie zniżki cen węgla opałowego o 12%, przemysłowego o 15%, a miału o 3% przewiduje równoczesne skasowanie rabatów letnich.

Dotychczas niewiadomo, w jakim stopniu obniżone będą taryfy kolejowe na przewóz węgla. W pertraktacjach z przemysłem węglowym wysunięto propozycję obniżki taryfy za przewóz węgla opałowego i przemysłowego o 17%. Taryfa za przewóz miału miałaby pozostać niezmieniona.

Przemysł węglowy zajął stanowisko, iż obniżka taryf kolejowych w projektowanej wysokości jest niedostateczną i że tak nieznaczna obniżka kosztów przewozu spowodować może poważne konsekwencje, jak zamykanie kopalń, pogorszenie sytuacji robotników i spadek eksportu węgla zagranicę. Rokowania w sprawie obniżki taryf kolejowych są nadal prowadzone.

Nowe dekrety przed zwołaniem Sejmu

Przed zwołaniem Sejmu na sesję budżetową oczekiwać należy ogłoszenia całego szeregu dekretów. W ostatnich dniach października ukazać się ma kilka numerów „Dziennika Ustaw", zawierających liczne rozporządzenia Prezydenta z mocą ustawy.

Do najważniejszych w dziedzinie gospodarczej należą dekrety o oddłużeniu rolnictwa i samorządów. Sprawa znajduje się w stadjum ostatecznego uzgodnienia między ministrem skarbu i rolnictwa i powinna się znaleźć na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady Ministrów.

Zasady akcji oddłużeniowej w samorządach są jeszcze przedmiotem uzgadniania między zainteresowanymi czynnikami. Jak słychać, przyjęta została zasada, iż długi związków samorządowych nie będą ustawowo redukowane co do sumy.

Wszystkie natomiast krótkoterminowe zobowiązania samorządów wobec banków państwowych i komunalnych przemienione będą na pożyczki długoterminowe o zniżonem oprocentowaniu. Mówi się o rozłożeniu spłaty długów samorządowych na kilkadziesiąt lat. W stosunku do innych wierzycieli mają być przewidziane układy polubowne.

Obniżone oprocentowanie wynieść ma 5,5% w stosunku rocznym.

Hitler dożywotnim prezydentem Rzeszy

Odpowiadający tylko przed Bogiem, a ministrowie przed nim

BERLIN (PAT). Na akademji administracyjnej sekretarz stanu dr. Lammers wygłosił mowę, zawierającą znamienną interpretację ustawy o połączeniu urzędów prezydenta i kanclerza Rzeszy z dniem 1 sierpnia 1934 r.

Ustawa ta — oświadczył dr. Lammers — znosi zarazem postanowienia konstytucji, dotyczące okresu urzędowania prezydenta Rzeszy, tem samem *Adolf Hitler stał się dożywotnim prezydentem i kanclerzem Państwa Niemieckiego,* a oba te urzędy są w jego osobie nierozdzielnie ze sobą zespolone. Kanclerz, jako głowa Rzeszy, nie jest przytem odpowiedzialny przed parlamentem. Ministrowie również odpowiadają tylko przed kanclerzem.

Krwawa walka z bandytami

Policja wytropiła kryjówkę groźnej szajki

LWÓW, (PAT). Wczoraj w pościgu policji za bandytami, którzy przed kilku tygodniami zamordowali w Zimnej Wodzie koło Lwowa miejscowego proboszcza ks. Sadowskiego, nastąpiło starcie policji z 3-ma bandytami ze wsi Małkowice koło Gródka Jagiellońskiego.

W wyniku starcia, w czasie którego wymieniono z obu stron kilkadziesiąt strzałów, zabici zostali na miejscu bandyci: Kohut i Slipko, trzeci zaś Lisowski spłonął żywcem w stodole, w której wybuchł pożar od rzuconego granatu ręcznego. W czasie utarczki jeden z posterunkowych został ranny.

Rozpaczliwa obrona hiszpańskich rewolucjonistów

PARYŻ. PAT. Z Madrytu donoszą: Wojska rządowe szturmują ostatnie ogniska ruchu rewolucyjnego: Trubia, Mieres i Sens. W pozostałych częściach Hiszpanji panuje zupełny spokój i życie powraca do trybu normalnego. Ostatnie walki powstańców z oddziałami rządowemi miały krwawy charakter.

Zdobycie miasta Oviedo kosztować miało około 700 ofiar, a także wielu rannych. Wojska musiały zdobywać dom za domem. Powstańcy byli zaopatrzeni w karabiny maszynowe i najnowsze działa, zrabowane z fabryk broni, jakie znajdują się w prowincji Asturji.

PARYŻ (PAT). Podróżni, przybyli z Hiszpanji, którzy byli w Oviedo podczas walk, twierdzą, iż niektóre dzielnice miasta przypominają swym wyglądem i zniszczeniem miasteczka francuskie na froncie podczas wojny światowej. Szkody, wyrządzone przez bombardowanie w Oviedo, przewyższają 200 miljonów pesetów.

Kto może korzystać ze świadczeń Funduszu Pracy

Fundusz Bezrobocia i Fundusz Pracy ustaliły wspólnie zasady kwalifikowania i ewidencji osób, objętych działalnością Funduszu Pracy, oraz zasady rekrutacji na roboty publiczne. W myśl tych postanowień, które weszły w życie z dniem 15 b. m., ze świadczeń Funduszu Pracy zarówno w zakresie zatrudnienia na robotach publicznych, jak i w zakresie pomocy, korzystać będą miały prawo tylko te osoby poszukujące pracy z pośród zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy F. B., które odpowiadają następującym warunkom: 1) których podstawę egzystencji stanowi praca najemna w przemyśle, handlu, rzemiośle, biurowości, transporcie, lub zakładach użyteczności publicznej; 2) które pozostają bez pracy i pracy poszukują, 3) które nie posiadają najskromniej obliczonego minimum egzystencji; 4) które posiadają zdolność fizyczną do wykonywania pracy.

Wydanie tych przepisów, uzgadniających współpracę Funduszu Bezrobocia i Funduszu Pracy, uważać należy za dalszy krok na drodze połączenia obu tych instytucyj, które nastąpi w najbliższym czasie.

Po przesłuchaniu świadków w sprawie porucznikowej Polaczkowej, *sąd uznał ją winną zabójstwa męża w uniesieniu* i skazał na 6 lat więzienia.

Dyrektorzy Żyrardowa pozostaną w więzieniu

Obrońcy aresztowanych dyrektorów francuskich Żyrardowa, Vermerscha i Caena w odpowiedzi na zgodę władz sądowo-śledczych zwolnienia ich za kaucją, wystąpili z projektem zdeponowania kaucji w wysokości 100.000 franków francuskich od osoby. Jak twierdzą adwokaci jest to najwyższa suma jaką mogą złożyć rodziny aresztowanych, odpowiednio do posiadanych przez nich funduszów.

Francuskie władze przełożone Vermerscha i Caena wbrew pierwotnym wersjom nie chcą bowiem zgodzić się na jakiekolwiek gwarancje za swych pracowników.

W ten sposób kaucje ofiarowywane przez obronę Vermerscha i Caena pozostają w rażącej dysproporcji do sum wyznaczonych przez władze sądowo-śledcze. Za Vermerscha żądana jest bowiem kaucja 5.000.000, a za Caena zaś 1.000,000 złotych, podczas gdy równowartość 100.000 franków francuskich stanowi tylko około 35.000 złotych.

45 osób utonęło

TOKJO, (PAT). Jak donoszą z Manili zatonął parowiec japoński „Koto Maru", na pokładzie którego znajdowała się załoga z 45 osób.

Tajemnica baraków dla bezdomnych

Stanisław Pieprzak stanął wczoraj przed sądem za dokonanie czynu hańbiącego z 13-letnią Genowefą N. Wypadek miał miejsce w barakach dla bezdomnych na Powązkach. Pieprzak mieszkał tam jako sublokator u p. Wypycha, który coś zauważył niewłaściwego w zachowaniu się Pieprzaka względem uczenicy i o wszystkiem dał znać ojcu dziewczynki.

— Panie, pilnuj pan swego dziecka, — powiedział, — bo Pieprzak wyprawia jakieś herezje i mnie jeszcze namawia do tego.

Ojciec Genowefy przeraził się tem opowiadaniem i zaczął wypytywać dziecko, jak to było. Dziewczynka powtórzyła wówczas wszystko z płaczem, zaznaczając, że sama bała się ojcu mówić, żeby jej nie zbił.

Przypomniano sobie wówczas, że Pieprzak kilkakrotnie pozostawał sam z Genowefą, jak nikogo ze starszych nie było. Złożono skargę do policji i po przeprowadzeniu dochodzeń, prokurator sporządził akt oskarżenia za bałamucenie nieletniej.

Pieprzak do winy się nie przyznawał, oświadczając, że mu to wszystko jest niepotrzebne, bo ma narzeczoną, z którą żyje jak z żoną. Jest to kobieta kochająca go, na dowód czego nie uwierzyła skardze i pomaga mu obecnie pieniężnie. Całe opowiadanie Wypycha traktuje jako intrygę, zmierzającą do pozbycia się z mieszkania.

Pieprzaka sąd postanowił uniewinnić.

Widmo tragedji w Brzuchowicach

Krwawa zemsta „prywatnej żony"

Nieuregulowana prawnie instytucja kochanków co pewien czas dostarcza materjału do kroniki nieszczęśliwych wypadków i czynów kryminalnych.

Właściciel warsztatu automobilowego przy ul. Szpitalnej 10, Florjan Tyszko rozszedł się z małżonką, a po jej wyjeździe zaangażował do dzieci młodą gospodynię, Marję Pilichowską, która miała być również „prywatną żoną". Prywatną — w znaczeniu, nieurzędowej żony, bo do takiej po ostatnich przejściach Tyszko stracił zaufanie.

Przez rok trwały pomiędzy chlebodawcą, a opiekunką jego dzieci, stosunki, przypominające żywo pożycie Zaremby z Gorgonową. P. Tyszko był jednak sprytniejszy od architekta brzuchowickiego, bo uprzedzając ewentualne w przyszłości pretensje swej nałożnicy do nabytych praw, zawarł z nią znamienny kontrakt. W kontrakcie tym, było zgóry przewidziane, że możny kochanek ma prawo wyrzucić swą przyjaciółkę, wrazie, gdy mu się tak zrobić spodoba, a ona nie może mieć żadnego żalu.

Kontrakt ten, z prawnego punktu widzenia, był jednak niezupełny, bo jednostronny. Nie było w nim wcale powiedziane, co ma począć najemnica, wrazie gdy obrzydnie jej „pan i władca".

Zawarowawszy sobie prawo postąpienia z Pilichowską, jak będzie chciał, Tyszko bez żadnych skrupułów usunął ją po roku, uważając, że i tak długo zabawiał się jedną figurką.

Ale trafił na osobę, która nie myśli bynajmniej o dotrzymaniu zawartej umowy. Pilichowska nie zapomniała o Tyszce i przyszła do niego pożegnać się, jak przystoi parze kochanków. Scena ta rozegrała się w warsztacie.

— No, pożegnajmy się, — rzekła pierwsza.

Tyszko burknął na to:

— Niema co robić tragedji... Wszystko skończone!

Słowa te zważyły nastrój i usposobiły złowrogo Pilichowską do Tyszki. Ręce trzymała ztyłu. Raptem dobyła na wierzch butelkę z kwasem siarczanym i oblewając kochanka, krzyknęła:

— A masz!

Wczoraj Pilichowska była sądzona za czyn zbrodniczy, który spowodował wypalenie Tyszce prawego oka. Tłumaczyła się, że kochanek chciał ją bić. Uderzył ją nawet w twarz, obrzucając brutalnemi wyzwiskami i porwał kawał żelaza. Wtedy sięgnęła za siebie i chwyciła to, co było pod ręką. Traf chciał, że była to butelka z kwasem, używanym w warsztacie. Że ona była pobita, dowodzi obdukcja lekarska z Pogotowia.

Zkolei przed sądem stanął Tyszko. Nosi czarne okulary. Skarży się, że podsądna już dawniej groziła mu wypaleniem oczu, a to co mówi o przypadkowem porwaniu butelki jest nieprawdą, bo specjalnie wystarała się o kwas. Złożył też sądowi ów kontrakt, podpisany własnoręcznie przez Pilichowską. Oto treść tego niezwykle niemoralnego dokumentu, świadczący o cyniźmie właściciela:

„Ja, niżej podpisana, Marja Pilichowska, zobowiązuję się, że nie będę rościła sobie żadnych pretensyj do p. Florjana Tyszki, gdy zechce mnie od siebie w każdej chwili usunąć".

Jaka wymowa kryje się w tym napozór niewinnym papierku, pozwalającym p. Tyszce na zmianę „opiekunek" dzieci i pielęgniarek swojej osoby, gdy mu się naprzykrzy trzymać którąś dalej! Tylko wzgląd na niedawne okaleczenie, uchronił go od szeregu niemiłych pytań, jakie mimowoli cisnęły się na usta.

Nieszczęsna niewolnica XX-go wieku, nie dotrzymująca umów zawartych z kochankiem została przez sąd skazana na surową karę czterech lat więzienia.

Ofiara niedozwolonej operacji

W poniedziałek w sądzie znalazła się sprawa akuszerki i lekarza, oskarżonych przez urząd prokuratorski o uśmiercenie pacjentki wskutek fatalnie przeprowadzonego zabiegu sztucznego przerwania ciąży. Dziś mamy do zanotowania nowy wypadek, tym razem grożący akuszerce mniejszą odpowiedzialnością, bo pacjentka wyraźnie zgodziła się zarówno na samą operację, jak i na następstwa z tem związane.

Przed Sądem Okręgowym stanęła 54-letnia akuszerka, Wanda Wardakowa (Czerniakowska 193) pod zarzutem dokonania nieudanej operacji na osobie Stefanji Sobocińskiej-Szandałowej. Do kliniki uniwersyteckiej przywieziono chorą z objawami ciężkiego stanu zapalnego po sztucznem przerwaniu ciąży. Pacjentka zmarła po trzech tygodniach leczenia.

Podstawą sprawy sądowej przeciwko akuszerce są zeznania siostry zmarłej, Gajewskiej, która otrzymała list ze szpitala, wzywający ją do odwiedzenia chorej. Gdy przybyła tam, zastała siostrę w stanie ciężkim. Po chwili przyszła akuszerka Wardakowa, a gdy Sobocińska zobaczyła ją, rzekła z wyrzutem:

— Pani, co teraz będzie? Co pani ze mną zrobiła?

Akuszerka pocieszała chorą, że wyzdrowieje, a do Gajewskiej szepnęła na boku, że na wypadek śmierci, pokryje koszty pogrzebu, bo ten wypadek zdarzył jej się po raz pierwszy. Zawsze stara się trzymać czysto narzędzia operacyjne i nie wie, jak doszło do nieszczęścia.

W śledztwie akuszerka zeznała, że dawała tylko pacjentce krople uspakajające i operacji u niej nie przeprowadzała. Nie zajmuje się tem już od 6 lat, bo ma słaby wskutek starości wzrok. Obrońca, adw. Janusz Aleksandrowicz, wywodził, że nieboszczka musiała korzystać z pomocy innej jeszcze akuszerki, bo Wardakowa w owym czasie była u swej córki.

Kwestorzy politechniki -- oszustami

O poważne nadużycia w Politechnice warszawskiej toczył się wczoraj proces w Sądzie Okręgowym. Przez szereg lat kwestorem politechniki był Wincenty Stokowski, który z księgowym Władysławem Kozłowskim prowadził wszelkie rachunki. Obaj zdefraudowali drogą systematycznego przywłaszczania 190.575 zł. z funduszu przeznaczonego na zakup przyrządów naukowych.

W maju 1930 roku Stokowski popełnił samobójstwo, zażywając truciznę. Gdy w kilka miesięcy później zarządzono kontrolę ksiąg, wyszły najaw wszystkie świństwa.

Kozłowski podczas kontroli był silnie zdenerwowany i opowiadał, że teraz wszystko skupi się na nim i może być aresztowany za nadużycia. Stokowski miał całą winę wziąć na siebie, ale umarł i jego zostawił w nieszczęściu. Nieboszczyk obiecywał mu, że wszystkie braki pokryje, słowa nie dotrzymał.

Jaka była umowa między defraudantami, trudno dziś udowodnić, wiadomo jedynie, że nadużycia nie mogły być popełnione bez wiedzy i woli ich obu.

Rok więzienia za pobicie zięcia

BIAŁYSTOK. W Żurobicach pow. bielskiego, odbywało się w mieszkaniu Dymitra Dmitruka wesele. Przyszedł tam również Serafin Litwinowicz, zięć Dmitriuka, aby zabrać do domu żonę Marję, która poszła na wesele wbrew woli męża.

Pomiędzy Dmitrukiem, a Litwinowiczem powstała na tem tle kłótnia, a potem bójka, w której teść uderzył siekaczem w głowę swego zięcia, raniąc go bardzo ciężko.

Dmitruk stanął za to przed Sądem Okręgowym, który skazał teścia - rozbójnika na rok więzienia.

Pod sąd opinji Rodziny Czytelniczej

Porzucić go, albo wziąć ślub

Dziś zabiera głos znany nam już z szeregu intersujących wystąpień „Podolak", nadsyłający taką oto odpowiedź p. P. I. G. M. z Ożarowa:

„Nie wiem z którego Pani jest Ożarowa. Zapewne, z tego bliżej Warszawy? Bo ja jestem też z Ożarowa, ale z tego bliżej — Sandomierza. Niby to wszystko jedno, a jednakże nie, gdyż w naszym Ożarowie jest mniej rynsztoków, a w tym warszawskim jest ich dosyć. Miałem szczęście być tam, w tym — Ożarowie na weselu u państwa J. P. O. N., a kiedy wyszedłem rano, naturalnie nie sam, idąc poza miasto, spotkałem ku wielkiemu memu zdziwieniu człowieka, leżącego w rowie. Cały był w błocie, głowa bez nakrycia, cała w pokrzywach. Żal ogarnął mnie straszny, wziąłem go za rękę i budzę, chcąc go wyciągnąć z tego błota i jeżeli jest śpiący — wyprowadzić go gdzieś na czyste miejsce. On mi za to — nawymyślał! Otóż właśnie tak, jak ze mną, tak stało się ze spowiednikiem Pani, a tym pijakiem w rynsztoku. Była Pani, jako penitentka uczciwego spowiednika. 13 lat Pani żyła bez ślubu, a więc i bez spowiedzi, a teraz Pani idzie do spowiednika, ale nie z samo-oskarżeniem, lecz o radę, jak do adwokata, a jako od kapłana, żąda Pani rozgrzeszenia. Proszę Pani, to jest sakrament, który musi być sakramentem! Radę spowiednik Pani dał. Tę samą radę i ja Pani daję: Rozejść się lub zaślubić się. Wówczas Pani dostanie rozgrzeszenie".

Czarujący uśmiech

(S. F.) — Złoty panie sędzia! Słodki panie sędzia! Jak jabym mogła powiedzieć takie brzydkie słowo na pana władzę? — załamywała ręce pani Ryfka Czeczot, której akt oskarżenia zarzucał, że pod adresem policjanta, spisującego w jej sklepie protokół, użyła słowa „łobuz".

— Panie sędzia najukochańszy! — biła się w piersi. — Jeżeli pan władza jest łobuz, to ja jestem rozbójnik, to ja jestem bandyta, to ja jestem Hipek Warjat w spódnicy! Za co jabym mogła coś podobnego powiedzieć?

Sobie przyszedł cichutko od tyłu do sklepu, nawet powiedział „dobry wieczór" i zaczął sobie spisywać protokół za handel po siódmej. No to co, że pisał? Nie wolno go? Czy on nie jest na to władza, żeby sobie pisał protokóła? Pisz pan sobie na zdrowie!.. I za co jabym go mogła tak obrazić, za co?

— Więc oskarżona — spytał sędzia — nie przyznaje się, że pod adresem posterunkowego powiedziała „łobuz"?

— Panie sędzia ukochany! Po pierwsze pod adresem nic nie powiedziałam, z powodu nie znam adresa tego pana. Po drugie, żeby nawet znałam, toby też tam nie poszłam z powodu jestem mężatka.

— Więc nie przyznaje się do winy?

— Nie mogie, złociutki panie sędzia, żebym tak zdrowa była że nie mogie. Jak pan sędzia każe, to ja sie przyznam, że za biłam, że zamordowałam kogo pan sędzia chce! Ale „łobuz" na pana władze, ja nigdy nie powiedziałam.

Wobec nieprzyznania się oskarżonej do winy, sąd wezwał świadka, p. Reginę Zylberman, ekspedjentkę w sklepie pani Czeczot.

— Czy świadek — spytał sędzia — był przy zajściu z posterunkowym?

— Co za pytanie, panie sędzio! Przecież ja pana władzy otworzyłam wtedy drzwi. Szefowa mnie potem dała w pysk..

— Czy świadek słyszał, co oskarżona wtedy mówiła?

— Pytanie, czy słyszałam! Mówiła: „Regina, podaj szprotki z wystawy".

— A do pana posterunkowego nic nie mówiła?

— Broń Boże! Nic! Nawet pół słówko też nie mówiła.

— A nie była zdenerwowana?

— Skąd?! Szefowa cały czas miała na ustach czarującego uśmiecha...

Inaczej jednak wypadły zeznania posterunkowego i obecnej wówczas w sklepie klientki. I pani Czeczot pomimo „czarującego uśmiecha" została skazana na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Magiczny pierścień na licytacji

W sali licytacyjnej Druot, w Paryżu, wystawiono na sprzedaż pierścionek z platyny, w który jako kamień ozdobny wprawiony był zwykły krzemień. Jako cenę sprzedażną wymieniał katalog 1000 franków; od tej też sumy rozpoczęła się licytacja, ale zanim jeszcze przysądzono pierścionek amatorowi, zgłosił jakiś starszy pan sumę 2000 franków. Wywiązała się ostra walka licytacyjna o posiadanie pierścionka, podbijano cenę, aż wkońcu za sumę 4.200 franków nabyła go pewna dama.

Aczkolwiek żaden jubiler przy zdrowych zmysłach nie ofiarowałby 500 franków nawet za pierścionek ze zwyczajnym krzemieniem, jakich setki można uzbierać za miastem w polu, dama, która nabyła za 4.200 franków „cenny" klejnot, promieniała ze szczęścia.

A oto przyczyna: Pierścień należał przez wiele lat do słynnej tragiczki, Sary Bernhardt, która przypisywała mu własności amuletu i nie rozstawała się z nim na chwilę. Po raz pierwszy nosiła Sara Bernhardt pierścień na palcu, gdy występowała w Moskwie w teatrze dworskim na zaproszenie cara.

Triumf, jaki odniosła jej gra, przypisywała aktorka magicznej sile pierścienia.

Otrzymała go zaś w darze od pewnej wróżki Rosjanki, na drugi dzień po przyjeździe do Moskwy.

Wesoły Kącik

SZYBKA ORJENTACJA



Na urodziny cioci Sabiny przyszedł Rabinowicz z żoną, kuzyn Izio i kuzynka Tecia.

Siedzieli wszyscy przy stole, ziewali i jedli bez apetytu własnoręcznie przez ciocię Sabinę upieczony sernik.

Rozmowa się nie kleiła, sernik też nie był świetny i każdy w duszy przeklinał chwilę, w której ciocia Sabina przyszła na świat.

Wreszcie Rabinowicz, którego nagle zamdliło po serniku, postanowił się trochę rozerwać i zaproponował:

— Może się w coś zabawimy?

— Świetnie! — ucieszyła się kuzynka Tecia. — Może w fanty?

— Fanty-szmanty! — skrzywił się pogardliwie Rabinowicz. — 40 lat ty sie już bawisz w fanty! I zamąż nie możesz wyjść. Czas żebyś zmieniła zabawę.

— No to w co?

— Zrobimy próbę szybkiej orjentacji.

— Co to jest?

— Zaraz wam powiem. Siedzimy sobie tu wszyscy spokojnie i jemy sernik. Przypuśćmy, że nagle drzwi się otwierają i wpada dziki lew!

Ciocia Sabina zbladła, jak płótno.

— Beniek! — zerwała się przerażona — skąd u mnie w domu lew?

— Co znaczy skąd? Uciekł z menażerji.

— Beniek! Co ty mnie straszysz? Ty chcesz, żebym zemdlała?

Rabinowicz wzruszył ramionami.

— Kto straszy? Przecież my sie bawimy!

— To sie musisz bawić ze lwem? Już niema innych zabawek.

Z trudem się udało uspokoić ciocię Sabinę i Rabinowicz wyjaśniał dalej.

— Więc przypuśćmy, że wpada lew, wskakuje na stół i zaczyna zeżerać sernika cioci Sabiny. I my przez to mamy chwilę czasu, żeby się zorjentować, co robić. Teraz niech każdy powie, coby zrobił. Zaczynamy od cioci. Coby ciocia zrobiła?

— Bym umarła ze strachu.

Rabinowicz machnął tylko ręką.

— A ty, Tecia?

Kuzynka Tecia poruszyła się niespokojnie.

— Jabym... jabym... zatelefonowała po policję.

— Przecież tu niema telefonu!

— Tobym zleciała do apteki.

— Zupełnie się nie orjentujesz! Ty myślisz, lew cie wypuści z pokoju? Jak sie zerwiesz z krzesła, to on skoczy za tobą... A ty, Izio, cobyś zrobił?

Kuzyn Izio, chrząknął groźnie.

— Bym go zastrzelił.

Rabinowicz uśmiechnął się ironicznie.

— Masz rewolwer?

— Nie.

— No to z czego strzelisz, idjota! Ze strachu?!

Kuzyn Izio, obrażony zmarszczył czoło.

— Jak jesteś taki mądry, to powiedz, co tybyś zrobił?

Rabinowicz wsadził dumnie ręce w kieszenie.

— Ja? Jabym nic nie robił.

— Jakto nic?

— Zwyczajnie nic. Bym sobie siedział spokojnie i sie śmiał.

— Dlaczego? — spytali jednocześnie wszyscy.

— Frajerzy! Przecież co ja powiedziałem? Że lew wskoczył na stół i zeżera sernika cioci Sabiny. A jak onby zeżarł dwa, trzy kawałki, to onby odrazu się zatruł i zdechł, jak pies. Więc poco ja mam coś robić?

Napoleon Sadek.

6 lat miłości korepetytora i bogatej wdówki

Moja pierwsza miłość

Ankieta „Ostatnich Wiadomości" z nagrodami (Godło „GIAUR")

SŁOWO OD AUTORA DO REDAKCJI

Temat, jak świat stary i jak to porównanie — banalny... Czemu go więc poruszamy i czemu Redakcja „Ostatnich Wiadomości" czyni zeń próbny balonik dla swoich popularnych ankiet?!! A dlatego, że:

primo: temat, jak świat stary — *wciąż jest żywy i młody.*

secundo: poruszając ten temat, daje Redakcja żywotny dowód doskonałej znajomości psychiki ludzkiej, psychiki jednostki, dla której Miłość (przez M duże) *jest, była i będzie* (?!!) zagadnieniem *kardynalnem*, kwestją par excellence najczulszą, wreszcie *„tem maleństwem — co krwawi..."*

Wszędobylscy i wścibscy dziennikarze — zadawali; zadają to pytanie X razy, tak ostatniemu dozorcy na Marymoncie, jak (w swoim czasie!). Arystydesowi Briandowi, jak tragicznie zmarłemu Ludwikowi Barthou (proszę nie posądzać mnie o zbytnią frankofilję — ot, poprostu chwytam pamięcią te najbliżej leżące przykłady...)

Kropka. Jak na wstęp dydaktyczny — aż za dużo!

Teraz — ad rem: jak mawiali Rzymianie i... bolszewicy.

6 LAT MIŁOŚCI — TO... DŁUGO!

Kochałem. I proszę mi wierzyć — bardzo.

Czy było to silne uczucie? Niewątpliwie tak — skoro kochałem j e d n ą kobietę, aż... 6 lat.

Francuzi — ci mistrze w esprit d'amour — powiadają: miłość kobiety trwa krótko, ale i najkrótsza miłość jest dość długa, aby znudzić mężczyznę.

Moja pierwsza miłość emocjonowała mnie przez lat 6 (słownie: sześć!). Była więc ponad wszelką wątpliwość *nienaturalnie* długa. O miłości każdego człowieka — od pałaców do nizin pisaćby można *tomy!* (Gustaw Flaubert uczynił arcydzieło z miłości małej mieszczki — m-me de Bovary; dzieje miłości Wertera, skromnego urzędniczyny wejmarskiego — pociągnęły za sobą zastraszającą falę samobójstw we wszystkich krajach Europy).

Dzieje mojej *pierwszej* miłości — mógłbym opisać w 24 tomach in folio — albo w krótkiej... odpowiedzi na ankietę „Ostatnich Wiadomości". Cóż, żyjemy w nerwowych czasach, kiedy poezje wypisuje się na blankiecie czekowym (jeśli się ma zamiar dopuścić weksel do protestu — w tym drugim wypadku — poemat jest nieco (!) dłuższy.

Czyż nawet w tej „protestowo - rejentowej" uwadze — na marginesie opowiadania o pierwszej miłości — nie mieści się cały *cynizm naszych zmaterjalizowanych do szpiku kości — czasów?!!* Dawniej — uwagi — byłyby niekończącą się litanją podniebnych zachwytów nad poszczególnemi wdziękami kochanki, lub nudnemi, jak Miziam, dygresjami w... mitologję grecko - rzymską.. Ale — ad rem.

STUDENT I WDOWA PO PRZEMYSŁOWCU

W literaturze skandynawskiej jest taki poemat (bodaj Karola Gjeleruppa!). Tytuł:

„Gdym po raz pierwszy ujrzał Ją..."

Bohater był — zdaje się — młodym pastorem (mogę się zresztą mylić — ale jest to wina skandynawskich laureatów Nobla, którym widocznie nie wypada obdarzać swoich bohaterów innemi zawodami, prócz zawodu... „sługi Bożego").

Ja — nie byłem pastorem (chociaż byłem młodym!).

A ona — nie była młodą, niewinną (chociaż była — urocza!) Byłem — jak to się często w *naszych, polskich i nietylko naszych warunkach* zdarza — młodym... studentem.

Ona — *niemłodą* już, ale *uroczą* wdową po wielkim przemysłowcu, przedstawicielu jednej z najbardziej arystokratycznych rodzin wielkiej plutokracji — wielkiego fabrycznego miasta.

Była — rok zaledwie wdową, a ja zaledwie... korepetytorem Jej wychowanka.

Czy zakochałem się w Niej „od pierwszego wejrzenia"?!!

Bujda — proszę państwa.

W perspektywie 6 lat konsekwentnego i głębokiego uczucia, kiedy czasami grzebię w tlejących jeszcze zgliszczach mojej Pierwszej Miłości — dochodzę do wniosku, że t. zw. „miłość od pierwszego wejrzenia" — jest taką samą „kaczką poetyczną", jak wyssany z... pióra znudzonego (w okresie ogórków!) reportera... przysłowiowy dziś potwór morski — z Long - Beach.

PIERWSZY POCAŁUNEK

...Zaczęło się od tego, że podniecony obecnością uroczej kobiety, o cudownym biuście, opiętym w czarny, żałobny jedwab (crepe - mongol!) — nachyliłem się nad Nią i pocałowałem ...nawet nie w usta, a gdzieś... w okolicę szyi.

Nie dostałem „w papę"! Tylko z jej ust (cudownie wykrojonych i ciepłych w barwie!) padło — ciche

— I co teraz będzie?!!

— Nic nie będzie — odrzekłem twardo, opanowując wysiłkiem woli, drżenie w kolanach. Nic nie będzie — powtórzyłem — i otwierając drzwi do stołowego — zawołałem: „Kajtuś! Do lekcji!".

***

Od tego się zaczęło. Nie kochałem jej wcale. Podniecała mnie 20-letniego smarkacza, który ledwie liznął Uniwersytetu, kobiet nie znał wcale (prostytutki się nie liczą!) — podniecała mnie bliskość uroczej *dorosłej* kobiety. Schlebiało mojej szczenięcej dumie, próżności raczej — *że śliczna wdowa* po przemysłowym potentacie — była dla mnie *łaskawa.*

***

To jest pierwsze uczucie — jakie zanalizowałem u siebie, czyniąc „rachunek" — pierwszym wrażeniom.

SZAŁ

Żyliśmy ze sobą. W 3 dni później — nastąpiło *pierwsze* zbliżenie. Przyszedłem w niedzielę (Padał gęsty, skrzący śnieg. Szronem przywitały mnie buki w Jej sadzie). Otworzyła mi drzwi sama. Obydwie służące odprawiła. *Była sama jedna i byłem tylko ja.* Gdy, kładąc palec na moich ustach (poco to było — wszak byliśmy sami?!!) — szepnęła mi: rozbieraj się cicho — światła nie zapalę... — pierwszym moim odruchem było — *uciec.*

Myślałem przecież nie więcej, jak o... *pocałunkach, uściskach...* Jej rzeczowy rozkaz — pozbawił mnie resztek śmiałości.

Cały zapas mojej zawczasu gromadzonej odwagi — roztopił się w tym trzeźwym imperatywie kobiety...

Drżącemi palcami rozdzierałem sobie krawat, kołnierzyk, koszulę... Z pasją namiętności (?!!) rzuciłem Ją na łóżko małej sfrancuziałej Poleczki (świeżo powracającej z ojcem, znakomitym okulistą — z Egiptu).

Dokończenie jutro.

Śmiały zdobywca oceanu

(Wł. Wagner „Podług słońca i gwiazd" Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej)

Literatura podróżnicza liczy już szereg imion i pamiętników żeglarzy, którzy z pobudek sportowych, gnani żądzą przygód i zamiłowania do włóczęgi morskiej, samotnie lub we dwójkę podejmowali podróż naokoło świata na malutkich statkach żaglowych. Byli to cudzoziemcy: Slocum — Amerykanin, Gerbault — Francuz, Voss — Duńczyk i Robinson — Anglik.

Do liczby tych śmiałych zdobywców oceanu wszedł obecnie nasz rodak Wagner, harcerz gdyński. Na małym 9 m. długości liczącym jachcie, przerobionym własnoręcznie ze starego kutra rybackiego, kupionego jako szmelc, Wagner wraz z jednym, a potem dwoma towarzyszami, odbywa w 1932 r. roczną podróż od wybrzeża polskiego do wybrzeży amerykańskich. Trasa jego podróży prowadziła przez Gdynię, Kopenhagę, Hals, Aalborg, Thyborn, Calais, Havre, Cherbourg, Brest, Biarritz, Dakar, Belem de Para, Cayenne, Trinitad Curacao, do Colon i Cristobal. Podczas podróży tej Wagner prowadzi z dnia na dzień pamiętnik, który zatytułowany „Podług słońca i gwiazd" ukazuje się w nakładzie Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1934, w cenie zł. 3.50.

Oto co pisze w przedmowie do książki tej p. Wojewoda Dr. Michał Grażyński, przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego:

„Słowa te piszę niejako na marginesie opisu wyprawy oceanicznej młodego — 20 lat liczącego — harcerza Wagnera. Ciekawy on jest niezmiernie nietyle przez błyskotliwe przedstawienie wrażeń i spostrzeżeń, ile przez suchy ton sprawozdawczy wielkiego naprawdę czynu, wyobraźni, woli i umiejętności. Wzruszaliśmy się losem Kolumba i jego załogi. Tutaj zaś na małym, 9 metrów długości liczącym jachcie, pozbawionym wszelkich nowoczesnych urządzeń i instrumentów, 2-ch a potem 3-ch młodych ludzi odbywa roczną podróż od wybrzeża polskiego przez Dekar do wybrzeży amerykańskich. Przeszło rok walki z niedostatkami materjalnemi, wadami łodzi, burzami i ciszami morskiemi. Trzeba było rzeczywiście młodości i niezłomnej woli, by to wszystko przetrwać zwycięsko i doprowadzić do końca realizację raz powziętego zamiaru. Wspaniałe ryzykanctwo łączyło się tutaj z umiejętnością i mocą charakteru. I w tem tkwi wielka wartość moralna czynu harcerza Wagnera i jego towarzyszy".

Praca jest godna zalecenia naszej młodzieży i wojsku, jako zdrowa, porywająca wprost opowieść o tej oceanicznej wyprawie, tem bardziej, że poza wychowawczem ma duże znaczenie propagandowe.

Należy nadmienić, że autor pamiętnika przebywa obecnie w Cristobal nad kanałem Panamskim i przygotowuje się do dalszej podróży naokoło świata, na nowym jachcie nabytym za honorarjum książki „Podług słońca i gwiazd" oraz przy wydatnej pomocy Związku Harcerstwa Polskiego, stary bowiem jacht „Zjawa" odmówił dalszej służby.

Polskiemu, młodzieńczemu zdobywcy Atlantyku życzyć należy dobrego wiatru. Niech w dalszej podróży naokoło świata rozniesie sławę polskiej bandery i szczęśliwie dobije do rodzinnego portu w Gdyni.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.30 Transm. z Białogrodu żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Króla Jugosłowiańskiego Aleksandra I-go; 12.10 „W Myszynieckiej puszczy kurpie sobie siedzą"; 12.30 II-gi Poranek szkolny z Konserwatorjum Warsz.; 13.10 Dalszy ciąg poranku z Konserw. Warsz.; 13.45 Muzyka religijna; 15.45 Koncert; 17.00 „Teatr Wyobraźni"; 18.15 Płyty; 18.45 „Co czytać?"; 19.00 Recital organowy; 19.30 Muzyka (płyty); 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Koncert wieczorny, 20.40 „Cyrulik Sewilski". Opera G. Rossini'ego. (Transmisja z Turynu); 23.45 Koncert reklamowy; 24.05 Gawęda z angielskimi słuchaczami P. R.

RADJOWE UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE Z POWODU TRAGICZNEJ ŚMIERCI KRÓLA ALEKSANDRA I

Transmisja pogrzebu z Białogrodu

W dalszym ciągu uroczystości żałobnych ku czci zmarłego tragicznie Króla — Polskie Radio organizuje transmisję z pogrzebu Króla Aleksandra I i złożenia zwłok w mauzoleum pod Białogrodem. Program tych audycyj przedstawia się następująco: dziś o godz. 7.30 transmisja z Białogrodu żałobnego nabożeństwa za spokój duszy śp. Króla Aleksandra I. Punktualnie o godz. 14.00 rozpocznie się transmisja z Oplenac pod Białogrodem, gdzie zostaną złożone zwłoki królewskie do grobu rodzinnego. O godz. 19.20 wygłoszone będzie przemówienie, poświęcone pamięci bohaterskiego Króla. W związku z temi audycjami, czwartkowy program Polskiego Radja ma charakter poważny.

„CYRULIK SEWILSKI" W POLSKIEM RADJO

Dziś o godz. 20.35 transmitować będzie Polskie Radjo z Turynu jedną z najwdzięczniejszych i najbardziej melodyjnych oper: „Cyrulika Sewilskiego" Rossini'ego. Opera ta posiadająca niezwykły wdzięk, lekkość i zalotność, ogromne bogactwo melodyj, tryskający humor, a przytem dramatyczną siłę, mimo swego stuletniego wieku nie straciła po dziś dzień nic ze swej świeżości i bezpośredniości wyrazu.

Rząd i społeczeństwo winno przyjść z pomocą biedakom

w obliczu nadchodzącej zimy

Zima za pasem. Wielu ludzi cieszy się z tego faktu, gdyż da je ona nowe możliwości użycia, jednakże grubo, grubo więcej osób fakt ten pogrąża w smutku. Od czterech lat świat jest w kleszczach ciężkiego przesilenia gospodarczego. W tym okresie czasu znękani ludzie słyszeli niejednokrotnie mocne słowa pocieszenia. Możni tego świata głosili, że jesteśmy tuż, tuż u granic zbawienia. Jednakże nadzieje zawiodły. W niektórych państwach chwycono się wielkich eksperymentów, dały one na niektórych odcinkach pewne poważne rezultaty dodatnie, biorąc jednak rzecz w całości sytuacja nie uległa polepszeniu. W niektórych miesiącach w ostatnim roku dało się stwierdzić nieznaczne polepszenie, polegające na tem, że nie nastąpiło dalsze pogorszenie, ale to wszystko.

W dalszym ciągu koszmarem, leżącym na wszystkich społeczeństwach, było zagadnienie bezrobocia. Nie znalazło ono nigdzie rozwiązania. Z natury rzeczy lato przynosi na tym odcinku pewne odprężenie, gdyż sezon się odżywia, wykonywa sie poza tem roboty publiczne i od rozmiarów tych robót zależy w przeważnej mierze odciążenie rynku bezrobocia.

Polska polityka gospodarcza unika wszelkich eksperymentów, które mogą się odbić niekorzystnie na całości gospodarki narodowej. I dlatego zwalczanie bezrobocia odbywa się u nas na małym odcinku, od lat dwóch wprowadzono obok zasiłków dla bezrobotnych również akcję zatrudniania. Akcja ta jest znana, a więc nie mamy potrzeby zatrzymania się nad tem.

Od marca oficjalna statystyka zarejestrowanych bezrobotnych spadała, co praktycznie oznacza, że sezon zimowy został już wtedy przezwyciężony. Ostatnie sprawozdania z rynku pracy wskazują, że wzrost ilości zatrudnionych już ustał i nawet rozpoczynał się lekki wzrost ilości bezrobotnych, co znów oznacza, że roboty sezonowe zostały zakończone, względnie znajdują się na ukończeniu. Innemi słowy należy się od tej chwili liczyć już nie z dalszym spadkiem zarejestrowanych bezrobotnych, ale z ciągłym wzrostem. Wzrost ten będzie zależny w pierwszym rzędzie od warunków atmosferycznych, a więc od pogody oraz od terminu ukończenia robót terminowych. Znamienną bowiem rzeczą jest, że bezrobotni znajdują zatrudnienie nie w przedsiębiorstwach, które się rozbudowują. Jak również dla szerokich warstw klasy pracującej, która zarobkuje, zima stanowi okres wielce ciężki i przykry. Bezrobotni, nawet ci, którzy przepracowali lato, wchodzą w okres pełnego bezrobocia, w którym są zdani na łaskę losu. O własnych oszczędnościach niema mowy, gdyż zarobki są za niskie, by mogły sprzyjać powstaniu oszczędności. Ta grupa będzie musiała żyć z pomocy publicznej. Chodzi więc o to, by w pierwszym rzędzie pomoc w naturze a w szczególności opałowa i odzieżowa były utrzymane w odpowiednich rozmiarach. W roku bieżącym będzie to szczególnie trudnem, gdyż kraj został dotknięty klęską powodzi i przybyły setki tysięcy nędzarzy, którzy oczekują pomocy społeczeństwa. Ofiarność społeczeństwa będzie wystawiona na ciężką próbę. Ale nie wolno tego problemu zamykać w ramach ofiarności społeczeństwa. Państwo i samorządy mimo ogólnej ciężkiej sytuacji muszą tutaj przyjść z wydajną pomocą. Musi się umożliwić tej masie bezrobotnych i rodzinom przetrzymanie jeszcze jednej kryzysowej zimy. W kraju, jak Polska nie może zbraknąć środków żywnościowych i opałowych dla głodnych i zziębniętych. Chodzi tylko o to, by akcja ta była jak najszybciej i najlepiej zorganizowana.

Dla szerokich rzesz zima przynosi w pierwszym rzędzie zagadnienie środków opałowych. Polska jest nietylko producentem węgla, ale również eksporterem. To znaczy, że mamy węgla poddostatkiem. A więc sprawa ta ogranicza się do ceny. Od lat podnosiliśmy na łamach naszego pisma zagadnienie drożyzny artykułów, których jesteśmy producentem.

Węgiel jest artykułem pierwszej potrzeby. Cena jego musi więc być dostosowana do siły nabywczej ludności. Tymczasem jesteśmy świadkami wprost niewiarygodnych rzeczy. Węgiel zanim z kopalń przybędzie do miast, podwaja a nawet potraja swoją cenę. Te machinacje są oczywiście dziełem syndykatu właścicieli kopalń. Baroni węglowi bowiem nietylko produkują węgiel ale również tak samo go sprzedają za pośrednictwem własnego biura sprzedaży. W tej chwili trwa spór między czynnikami państwowemi a właścicielami kopalń w sprawie zniżenia cen węgla. Właściciele, jak już donosiliśmy utrzymują, że bez wydajnej obniżki taryf kolejowych nie są w stanie zniżyć cen węgla. Otóż należy zauważyć, że przemysł węglowy korzysta z największych ulg taryfowych i że tłumaczenia te są obłudne. W tej chwili jest zupełnie rzeczą obojętną czy zmniejszona cena przyczyni się do zwiększenia zbytu węgla, gdyż chodzi o to, by zapewnić możność kupna nawet najmniejszej ilości węgla po godziwej cenie.

Sprawa ceny węgla winna być uregulowana już w najbliższych dniach, gdyż zachodzi już potrzeba opalania mieszkań. Jeżeli w drodze dobrowolnych rokowań nie da się niczego przeprowadzić, rząd posiada w swoim ręku dość środków ustawowych pozwalających mu na uregulowanie tej sprawy. Nie wątpimy, że sięgnie po nie w odpowiedniej chwili.

Roosevelt i jego rządy w karykaturze

W New Yorku mówią ostatnio dużo o skandalu, który rozegrał się w czasie uroczystej inauguracji wystawy nowoczesnej sztuki amerykańskiej. Wystawa ta, zorganizowana przez nowojorski instytut sztuk pięknych, posiada również i obszerny dział karykatur, wśród których zamieszczony został olbrzymich rozmiarów obraz przedstawiający w karykaturze rząd Roosevelta.

Na pierwszym planie odrazu widać postać bogini płodności Ceres, której minister rolnictwa Wallace zarzuca pętlę i w ten sposób ją uśmierca. Nad nim widnieje konający Oncle Sam. Obok minister finansów Morgenthau w kostjumie arlekina żongluje w powietrzu banknotami, które tłum stara się bezskutecznie schwytać.

Nad wszystkiemi panuje uśmiechnięta postać Roosevelta z maleńką koroną na głowie, z wędką w jednym ręku i z kilku mikrofonami — w drugim. Obok syn jego rzuca do kosza lalkę, wyobrażającą kobietę, a córka — lalkę w przebraniu męskiem (ma to być aluzja do procesów rozwodowych w rodzinie prezydenta). Roosevelt otoczony jest małemi embrjonkami o olbrzymich głowach, ma to być trust mózgów.

W dniu otwarcia wystawy, w chwili, gdy przed olbrzymią karykaturą zgromadzeni byli przedstawiciele sfer rządowych i artystycznych, jakiś zapalony wielbiciel Roosevelta oblał karykaturę kwasem solnym, wyrażając przytem protest przeciwko dopuszczeniu takiej profanacji prezydenta, który przecież, pomimo swych błędów, powinien być czczony przez cały naród. Wynikł, oczywista, głośny skandal.

Dzikie pomysły bogaczy

Wybór statku prującego fale Atlantyku w drodze z Europy do Ameryki i vice versa jest b. często zależny od snobizmu, od panującej mody. Każdy szanujący się snob i snobka „muszą" odbyć podróż zamorską na najnowszym, największym i najbardziej luksusowem statku. Dlatego liczący tylko 27 lat „życia" olbrzymi transatlantyk Cunarda „Mauretania", choć szybka i zmodernizowana, została wycofana z biegu i pójdzie już na szmelc. Prześcigają ją nowsze okręty szybkością i komfortem urządzenia, a to decyduje u snobów o powodzeniu.

Ongiś nie można było dostać miejsca na Mauretanji, gdy była jeszcze ostatnim wyrazem szykowości elegancji i wygody. Dzisiaj pobito jej rekordy szybkości, w modzie są „Bremen" i „Europa" niemieckie, „Rex" włoski.

A teraz będzie w modzie gigantyczny dopiero co spuszczony na wodę okręt „Queen Mary", liczący 70.000 tonn pojemności, ultraszybki i komfortowy. Już teraz przezorni ludzie zamawiają kabiny na pierwszą podróż olbrzyma do New Jorku.

A nieco później wejdzie w grę jeszcze większy kolos, francuska „Normandie", 73,000 tonn, o której już teraz opowiadają cuda, jak będzie urządzona, co za wygody i niespodzianki czekają podróżnych na pokładzie tego pływającego hotelu.

Jak na wielkim szlaku atlantyckim, tak i na morzu Śródziemnem, na Adrjatyku rozgrywa się ta sama walka konkurencyjna towarzystw okrętowych, które, znając psychologję podróżnych, starają się co pewien czas budować i uruchamiać okręty, z których każdy jest „ostatnim krzykiem techniki".

Snobizm w podróżach morskich odgrywa ogromną rolę, im okręt cieszy się lepszą reputacją, tem większą też cieszy się frekwencją. A reklama odgrywa dużą rolę, gdy chodzi o zobrazowanie i opisanie zalet statku.

WIADOMOSCI SPORTOWE

ANTCZAK I STIBBE WRACAJĄ NA RING

Dwaj znani bokserzy warszawskiej Skody, Antczak i Stibbe, prowadzą intensywny trening i już wkrótce pokażą się na ringu.

Obaj walczyć będą w dniu 21 b. m. w Warszawie w spotkaniu finałowem Makkabi — Skoda o drużynowe mistrzostwo Warszawy.

ZMIANY ORGANIZACYJNE P. K. S.

Wyłoniona przez Pol. Zw. Piłki Nożnej komisja dla uzdrowienia stosunków w naszem piłkarstwie odbyła w tych dniach zebranie z udziałem kapitana sportowego Związku p. Kałuży.

Największą dyskusję wywołała sprawa Pol. Kolegjum Sędziów. W dyskusji przejawiała się jednolita opinja, że w obecnej swojej formie PKS dalej istnieć nie powinien i że instytucja ta wymaga generalnej reformy.

W zainteresowanych kołach utrzymuje się przypuszczenie, że PKS włączony zostanie do PZPN.

START NARODOWEJ DRUŻYNY KOLARSKIEJ W ŁODZI

W Łodzi odbyły się jubileuszowe wyścigi kolarskie z udziałem narodowej drużyny. W ogólnej punktacji zwyciężył Einbrodt — 15 pkt., przed Klausem 13 pkt., Łączyńskim — 11 p., Puszem 8 p., Dzięciołem, Szandrowskim i Zimmermanem. Najlepszy czas dnia miał Einbrodt — 138 sek. Wyścig na dystansie 20 klm. wygrała para Einbrodt — Michalak.

HELJASZ W WARSZAWIANCE?

Według wiadomości z Poznania — do Warszawy przenosi się na stałe znakomity lekkoatleta poznański, w swoim czasie rekordzista świata w pchnięciu kulą, Heljasz.

Heljasz zasilić ma szeregi Warszawianki.

CZECHOSŁOWACJA PROTESTUJE PRZECIWKO NIEDZIELNEMU MECZOWI Z POLSKĄ

Korespondent PAT z Brna donosi, że Czechosłowacki Związek Bokserski złożył protest co do ważności wyniku niedzielnego meczu bokserskiego w Warszawie, Polska — Czechosłowacja, rozegranego w ramach turnieju o puhar środkowo-europejski.

Czesi sprzeciw swój motywują tem, że sędzia niemiecki, Sanger, nie znał regulaminu puharu??!!

DRUGI NUMER „SPORTOWCA"

Ukazał się drugi numer tygodnika „Sportowiec". Niezwykle interesujący materjał sprawozdawczy z wszystkich trzech imprez międzypaństwowych, szereg arcyciekawych wiadomości oraz intrygniąca powieść p. t. „Tajemnica bramkarza" składają się na frapującą całość.

HOKEIŚCI SZWEDZCY W POLSCE

Hokeiści szwedzcy przybędą do Polski na cały szereg spotkań, które rozegrane zostaną w Katowicach Krakowie, Lwowie, Zakopanem i Krynicy.

Szwedzi przybędą do nas okrętem, odchodzącym ze Sztokholmu w dniu 18 grudnia

BOKSERZY SOWIECCY ZAPROSZENI DO POLSKI

Sekcja bokserska robotniczej Gwiazdy stołecznej wystosowała na ręce kierowników bokserskiej ekipy sowieckiej, bawiącej obecnie w Czechosłowacji, zaproszenie do rozegrania meczu w Polsce, w drodze powrotnej z Czechosłowacji do Moskwy.

Pieśń żałobna

Wielkiemu Ministrowi Francji — Ludwikowi Barthou

Na strunach serc — Szopena marsz żałobny.
Na globie — łez kipiąca Niagara.
Motylek - wiersz, jak świetlik - zniczek drobny
Trzepoce się na krwawych chwil zegarach...

O losie! biją nas wyroków twych kuranty
Jak dalej żyć? — zabraknie w piersi tchu.
Obecny świat, jak piekło mistrza Dante!
Kim będzie on, gdy w grobie Pan Barthou?

Genjuszu Francji stref. kultury Jej opoko,
Ministrze, straszny los powołał Cię w zaświaty.
Jak czuję stratę prac tragiczną Twych głęboko,
Najdroższy mi, potężny i skrzydlaty!

Frygijko Droga mi! Straciłaś Mistrza - Syna
W żałobie widzę Cię, Zalana Pani łzami!
Kainów musi ściąć kultury gilotyna,
A życie rozstać się z anarchji nad łotrami!

Gościnność wielka Twa w przyjaźni wiecznej kirze, —
Jak kochał Słowianin - Genjusz - Król.
Dla Niego pomnik nasz sarmacki na Pamirze!
Loksorem*) Mu — niech będzie wieszczów ból!

T. LISZNIEWICZ.

*) Logsor à Paris na placu Zgody — obelisk z Egiptu.

Kto kupi Muzeum Rzadkości?

Zmarły niedawno we Francji przedstawiciel jednego z najstarszych rodów arystokratycznych, markiz Cavigny, pozostawił m. in. w spadku zbiory kurjozów i rzadkich przedmiotów. Zbieranie tych dziwacznych zabytków było manją markiza, który nie szczędził czasu ani pieniędzy, by uganiać się po całym świecie za jakimś rzadkim okazem. Udał się nawet swego czasu do Australji, aby nabyć tam znajdujące się jeszcze w użyciu u pewnego dziko żyjącego plemienia buszmanów różne sprzęty obrzędowe używane przy ceremonji zaślubin.

W zbiorach Cavigny znajdują się np. skalpy indyjskie, skrwawione chustki z czasów wielkiej rewolucji francuskiej, średniowieczne trucizny, tygle i przyrządy alchemików, a także biały kruk w postaci jedynego na świecie egzemplarza książki napisanej przez obłąkanego.

Spadkobiercy markiza pragną sprzedać jego zbiory oceniane na miljon franków.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Jula Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Jula musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Jula postanowiła skorzystać z ogłoszenia, w którem poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki, umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długiem kołowaniu zajechały gdzieś, jak się Juli zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że odrazu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Jula także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiło ją to bardzo.

Jula miotała się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepym murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności. Opowiedziała mu, jak schwytała w sidła Julę Krotecką, poczem przystąpiła do opowiadania, jak udało się agentom handlu żywym towarem zwabić inne ofiary.

Pierwsza opowieść dotyczyła agenta Siemiona Sztanbera i jego ofiary — Miry Korzeńkowskiej, tancerki występującej na nocnym dancingu.

Sztanber zabrał się do Miry, usiłując ją uwieść. Natrafił na chwilę, gdy u Miry właśnie budziły się zmysły...

— Sztanber opowiadał mi swoje przeżycia z Mirą bardzo szczegółowo — mówiła dalej baronowa Jarow swemu szefowi Jakóbowi — i muszę przyznać, że słuchałam tego z zainteresowaniem. Powtórzę to panu możliwie najdokładniej, bo przecież musimy poznawać charaktery młodych dziewczątek.

— Bezwarunkowo. Tego wymaga nasz interes — zgodził się Jakób — czasu mamy dosć. Niech pani się nie krępuje.

— Sztanber prowadził swoją robotę uwodzicielską bardzo finezyjnie, ale natrafił rzeczywiście na sprzyjający moment budzenia się zmysłów i na grunt wielce podatny...

— Zdaje się, że chyba raczej nie? Pani mi mówiła, że Mira była dziewczątkiem wyjątkowo skromnem i spokojnem.

— Otóż to właśnie. Raz jeszcze się okazało, co znaczy taka „cicha woda"...

— Nagle zaczęła „rwać brzegi"? — zapytał Jakób.

— Nie tak znów odrazu. Pan będzie łaskaw wysłuchać mnie pokolei. Jak już panu wiadomo, matka Miry umarła wcześnie, ojciec był cały czas w podróżach. Mira nie znała ciepła ogniska rodzinnego, pieszczot rodzicielskich, rzadko kiedy słysząc od kogo dobre słowo. Była biedną, opuszczoną zahukaną sierotką. Nie miała znajomości i koleżanek. Nie było komu ją uświadomić o dobrem i złem... W takim stanie dostał ją w swoje ręce Sztanber.

— Więc raz jeszcze pytam panią, droga baronowo, dlaczego ją pani uważała za grunt podatny?

— Bo jak się potem okazało, była to dziewczyna wielce zmysłowa. Wszystko to wszakże w niej spało, ponieważ jeszcze była młoda i nikt nigdy nie próbował ją... „budzić". Wezbrała więc w niej wielka fala, która wylała się odrazu...

— Słowem, dziewczyna odrazu „puściła się na całego"?

— O, widzę, że pan mnie nie chce zrozumieć. Było inaczej. Sztanber udawał wielce zakochanego. Okazywał jej serdeczną troskliwość. Już nietylko odprowadzał ją wieczorami do domu, ale zapraszał na obiady, starał się, żeby dobrze się odżywiała, udzielił jej niby pożyczki, aby mogła sobie kupić cieplejszą odzież i ubranie. Tłumaczył jej, że to tylko pożyczka, którą mu odda, gdy będzie zarabiała. Oczywiście, zbyt wielkich wydatków nie robił, bo wiedział, że jestem coraz surowsza przy zwrotach kosztów handlowych i silnie krytykuję rachunki, jakie mi potem przedkłada. Ale dla Miry były to i tak ogromne sumy...

— Wie pani, że Sztanberowi można nawet dawać wolniejszą rękę w wydatkach. Pani wie, że ja nigdy nie oszczędzam, o ile to się potem opłaca. Trzeba tylko mieć pewność, że on tych pieniędzy nie chowa do kieszeni, lecz faktycznie wydaje dla dobra interesu.

— Co do tego niema obawy. On jest w interesach bardzo solidny. Jak nikt.

— A więc słucham, słucham, jak to dalej było...

— Słowem, Sztanber całkowicie wkradł się w zaufanie Miry i coraz częściej prawił jej słodkie słówka. Przebąkiwał nawet o małżeństwie... W każdym razie zaś zapewniał, że dzięki swym ogromnym stosunkom ułatwi jej wybicie się, jako tancerce... Może nawet postara się o wyjazd na występy zagranicę...

— Dobrze, ale jakże było z tem „przebudzeniem się wiosny"?

— Właśnie przebudziła się, gdy nadeszła. Czarne, szatańskie oczy Sztanbera coraz częściej jawiły się Mirce w jej snach dziewiczych. Przyznawała się, że miewa upojne sny, w których wciąż jej się przewija Sztanber, przeszywający ją magiczną siłą swych czarnych oczu. Kiedyś, odwożąc ją taksówką, szepnął, że nic łatwiejszego, jak przeżyć ten sen na jawie. Zanim się spostrzegła, wpił się ustami w jej usta... Ach, gdyby pan wiedział, z jakim żarem opowiadał o tem, jak namiętnym pocałunkiem Mira mu odpowiedziała. Aż się zdziwił i zapytał, skąd umie tak całować. Odpowiedziała, że robiła to zawsze... we śnie, gdy się jej śnił nieustannie. Sztanber dostrzegł, że Mira jest już w jego mocy...

— Nic dziwnego — wtrącił Jakób — dziewczyna nigdy w życiu od nikogo nie słyszała dobrego słowa, nie zaznała troskliwości, opieki. On jej dał to wszystko, no i obudził ją zmysłowo...

— Więc teraz pan wreszcie rozumie, dlaczego mówiłam panu, że Mira była gruntem bardzo podatnym.

— Tak, ale dlaczego aż tak bardzo?

— Zaraz się pan dowie. Od łyczka do rzemyczka. Sztanber jej niczego nie odmawiał, więc i ona już mu niczego odmówić nie mogła... nawet, gdyby chciała. Wiosna była na świecie, wiosna miłości w jej dziewczęcem serduszku. Bez wielkiego już trudu zwabił ją Sztanber do swego mieszkania... i dopiął celu. A potem miałam z nim kłopot, prawdziwy kłopot...

— Jaki?

— Nagliłam, żeby prędzej już ją nam dostarczył. A on zwlekał i przyznał się szczerze, dlaczego. Mówił, że dziewczyna okazała się taka zmysłowa, iż doprawdy szkoda mu z nią się rozstać. Musiałam mu dopiero ostro przemówić do rozsądku, bo poprostu nie chciał jej z rąk wypuścić...

— Widzę więc, że będziemy mieli z niej dużą pociechę?

— O, jestem tego najpewniejsza. Natura będzie się odsuwała. I wkońcu już jej będzie wszystko jedno, kto... Sztanber wreszcie zgodził się ją wydać. Zapewnił ją, że wystarał się dla niej o występy zagranicą. Pojechał z nią do Gdańska, tam przedstawił rzekomemu impresarjowi. Ten wiezie ją przez Berlin, tu do Paryża. Trzeba będzie tu na początku też zachować pozory.

— To już się zrobi, może baronowa być spokojna. Cóż pani tam jeszcze ma?

Zanim baronowa zdołała odpowiedzieć, zadźwięczał telefon. Jakób przyjął go i twarz jego rozjaśniła się uśmiechem zadowolenia. Rzekł baronowej:

— Mamy wspaniałe zamówienie na „Towar Nr. 1". Wielka sensacja. Telefonuje mi jeden z agentów, że nasz najbogatszy klient poszukuje pierwszorzędnego towaru. To pewien maharadża z Indyj. Opowiem o tem pani przy okazji szczegółowo — mówił podniecony. — Czeka nas dobry zarobek. Znam jego gust i ciekaw jestem, czy ta pani pupilka będzie dlań odpowiednia. Odłóżmy naszą rozmowę na później, wszak pani jeszcze nie wyjeżdża, a tymczasem pójdę zobaczyć tę dziewczynę".

Dalszy ciąg jutro.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Okazało się, że Stryj Michał dostał silnego ataku sercowego i wzywa bratanka do natychmiastowego powrotu do kraju.

Wrócili. Okazało się, że stryjowi już trochę lepiej. Hrabia Michał liczył na to, że za dwa-trzy dni można będzie znów wyruszyć w podróż, tym razem dla odmiany do Włoch.

Anusia chciała skorzystać ze sposobności, by wreszcie doręczyć listy Elzuni.

Chciała je zawinąć w starą gazetę. Trzeba trafu, że akurat wpadła jej do ręki gazeta, zawierająca dokładny opis pojedynku hrabiego z Jasiem...

Gdy wnet potem hrabia Oremski wszedł do pokoju, znalazł Anusię zemdloną.

Posłał natychmiast po lekarza. Przez ten czas spostrzegł gazetę i odrazu się domyślił przyczyny omdlenia.

Zanim lekarz przybył, Anusia odzyskała przytomność w rękach kochanka. W pierwszej chwili nie wiedziała, gdzie jest, poczem nagle starała się jakby wyrwać z jego uścisku, choć tulił ją do siebie czule, zasypując pieszczotliwemi słówkami.

Lecz w oczach Anusi wyczytał tyle odrazy, że mimowoli cofnął się, rozumiejąc, że od tej chwili będzie w nim widziała tylko mordercę jej ukochanego. Widocznie wszakże tak nie było. Gdy ujrzała jego strapione oblicze, zrobiło jej się go żal. Wybełkotała cichutkim szeptem:

— Przebacz...

Był tem do głębi wzruszony. Zrozumiał, że mówiąc: „Przebacz", chciała rzec:

— Zdradziłam się. Nie umiałabym kochać cię jakbym tego chciała, choć ty jeden byłeś dla mnie naprawdę dobry. Tyś jeden mi pomagał, opiekował się mną, pocieszał... I nie wolno mi być ci niewdzięczną... Odwracać się od ciebie z odrazą.

Teraz on skolei ją przepraszał. Powiedział, jak się wszystko stało, wbrew jego woli i zamiarom.

W tej samej chwili przybył lekarz. Zbadał Anusię bardzo starannie poczem zrobił tajemniczą minę...

Hrabia Oremski z trwogą zapytał go o wynik

Nagle Anusia szepnęła:

— Doktorze, proszę powiedzieć, że przydałby mi się... wyjazd na wieś...

— Ależ wystarczy pani życzenie, a hrabia z pewnością nie odmówi pani. Sam nie będzie mógł pani towarzyszyć ze względu na stan zdrowia stryja.

— Wolałabym, żeby pan go namówił...

— Dobrze, zrobię to, bo sam jestem zdania, że wiejskie powietrze dobrze na panią wpłynie, ale pod jednym warunkiem. Musi pani zaniechać swego przygnębienia, uwierzyć mym zapewnieniom, że życie może mieć dla pani jeszcze wiele uroku. Czas uleczy wszystkie smutki. Nie powinna też pani martwić tego, który uczynił wszystko możliwe, aby pani zmartwień zaoszczędzić.

— Zrobię wszystko, co pan zechce, tylko proszę mię tam wysłać, mój doktorze złociutki... Będę pana zato bardzo kochała.

Lekarz porozumiał się wzrokiem z hrabią Michałem. Tamten potakująco skinął głowa. Bo rzeczywiście czegóż miał się obawiać po tej podróży. Umieści Anusię w swoim pobliskim majątku. Sam tam wkrótce przybędzie.

Anusia promieniała radością, gdy jej przyrzeczono wyjazd do stron rodzinnych. Na zapytanie hrabiego, lekarz odparł, że w stanie zdrowia Anusi jest pewna poprawa. Mówił jednak dość... niepewnie...

Anusia tymczasem pojechała do swego małego pokoiku, żeby go raz jeszcze zobaczyć. Na schodach spotkała Olka Maldziaka, zakochanego w niej beznadziejnie garbuska. Porozmawiali chwilę, poczem trzeba było się rozstać... Anusia poprosiła, aby zechciał nadal czuwać nad tem jej muzeum pamiątek...

Gdy zaraz nazajutrz garbusek zajrzał do tego pokoju, aby tam posprzątać, zastał na stoliku kopertę, na której przeczytał: „Panu Aleksandrowi Maldziakowi, z prośbą, aby otworzył dopiero, gdy się dowie o mojej śmierci. Anusia Wiosenka".

Autorka tych słów w owej chwili już jechała do swej rodzinnej wioski.

15. NOCNA PIELGRZYMKA.

Tak się złożyło, że wieczorem tego dnia, w którym Anusia wyjechała, stryj Michał umarł. Podwoiło to jeszcze już i tak ogromny majątek Michała.

Anusia już wtedy była na wsi i zdążała wolnym krokiem ku swej wiosce, nieco odległej od majątku jej przyjaciela. Trzymała coś w ręku...

Była to flaszeczka jakiegoś płynu, który zabrała ze sobą, wyjeżdżając z Warszawy. Kupiła go w aptece po drodze na dworzec...

Ciemno już było, ale Anusia dobrze znała drogę. I wolała, że już mrok zapadł. Nie chciała być widziana przez kogokolwiek..

Dalszy ciąg nastąpi.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści p. t.
„POŻERACZ SERC NIEWIEŚCICH".
ukaże się jutro.

Październik
18
Czwartek
Łukasza ewang.

Ze sportu:

Po turnieju siatkowki pań

Przychodząc do omówienia poszczególnych drużyn, przyznać należy iż niemal na wszystkich drużynach znać brak treningu. Z kolei omówimy wszystkie drużyny biorące udział w turnieju siatkówki pań, organ. przez sekcję gier sportową K. K. S. Olsza.

Y. M. C. A., która dość szczęśliwie zajęła 1-sze miejsce, zareprezentowała się jako zespół dobrze zgrany posiadający wiele rutyny, a przytem grający bardzo ambitnie. Drużyna miała najlepsze zawodniczki w Bartmanowej i Trynkowej.

Olsza zwolennikom swoim sprawiła miłą niespodziankę, dochodząc aż do finalu. Przyznać jednak należy, iż drużyna ta ostatnio poczyniła kolosalne postępy, i w zbliżających się rozgrywkach zimowych będzie groźną rywalką Cracovii i YMCA. Wyróżniły się z drnżyny Popłatkówna i Jelonkówna.

Cracovia. W drużynie Cracovii znać brak treningu. Najlepszemi zawodniczkami okazały się Pająkówna i Mazurówna, aczkolwiek im wiele brakuje do normalnej formy.

Tajemnica samobójstwa uczenicy żyd. w Krakowie

Ponury dramat, jaki rozegrał się w szkole „Beth Jaakow" przy ul. Stanisława w Krakowie wywołał ogromne wrażenie.

Wczoraj w godzinach rannych przybył do budynku szkolnego prokurator wraz z kierownikiem IV. Komisarjatu, którzy zozpoczęli szczegółowe dochodzenia.

W toku dalszych dochodzeń przesłuchany został ojciec denatki, Szmarje Winter. Zawiadomiony telegraficznie o wypadku, przybył on natychmiast do Krakowa i tutaj dowiedział się o strasznym losie, jakiemu uległa córka.

Z kolei przesłuchano kilka uczenic, mieszkających w jednej sypialni z denatką. Zeznają one, że po powrocie do Krakowa Winterówna zachowywała się poważnie, znać było u niej pewne przygnębienie. Pytana o przyczynę tego odpowiadała, że jest zmęczona, zaś wychowawczyni odpowiedziala: „Powiem wam jutro rano".

W dniu dzisiejszym dochodzenia prokuratorskie prowadzone będą w dalszym ciągu.

Aresztowanie agentów dolarówkowych

Policja w Śremie aresztowała 41-letniego Piotra Przybylskiego, rodem z pow. mieleckiego w woj. krakowskiem. Przybylski podejrzany jest o liczne oszustwa. Występował on jako agent dolarówek, sprzedawanych na raty przez Krakowski Bank Kredytowy w Krakowie. Ponadto zajęto liczne dokumenty, świadczące o niezwykłym tupecie tego rodzaju agentów, jak również naiwnej ludności, wpłacającej tego rodzaju oszustom duże sumy wzgl. powierzającej im papiery wartościowe.

Również osadzono w areszcie policyjnym w Poznaniu, jako podejrzanego o oszustwa przy sprzedaży premjowej pożyczki dolarowej, niejakiego Feliksa Chmielewskiego z Poznania

KRONIKA KRAKOWA

Morderstwo pod Krakowem

We wsi Sułkowice w pow. myślenickim wynikła wczoraj krwawa bójka na weselu.

Na weselu tem zeszli się odwieczni wrogowie, Stefan i Tadeusz Golonkowie, Stanisław Malina, Józef Urbańczyk, a z przeciwnej strony bracia Jan i Adam Światłoniowie, obaj kowale z Harbutowic.

Gdy Golonkowie zauważyli Światłoniów doszło do zwady. Golonkowie z Maliną i Urbańczykiem zaatakowali Adama Swiatłonia. Swiatłoń zwalił się na ziemię, pokiereszowany na twarzy, rękach, piersi i brzuchu. Rany zadane Swiatłoniowi w brzuch były tak ciężkie, że jelita wyszły na wierzch.

W tym momencie pośpieszył bratu z pomocą Jan Swiatłoń. Nagle w grupę walczących padł strzał, a na ziemię bez życia usunął się Stanisław Malina.

Adam Światłoń, chwycił wypadnięty w czasie bójki na ziemię rewolwer i ostatkiem sił strzelił do Maliny kładąc go trupem.

Zawezwane pogotowie ratunkowe z Krakowa ciężko rannego Adama Swiatłonia i lżej rannego jego brata Jana przewiozło do Krakowa. Policja prowadzi dochodzenia.

Tajemnice olbrzymich malwersacyj w Urz. Skarb.

Głośne były swego czasu nadużycia w Urzędzie Skarbowym w Żywcu Kierownik tegoż urzędu Rudolf Kądziołka stanął przed Sądem w Wadowicach i wespół jeszcze z innemi osobami oskarżony był o dokonanie szeregu nadużyć.

Trwały one około 10 lat i przez ten czas dokonano nadużyć na szkodę około 48.000 osób.

Rozprawa obfitująca w szereg sensacyjnych momentów, zakończyła się wyrokiem skazującym Kądziołka na 7 lat więzienia.

Od tego wyroku wniósł Kądziołka apelację, tak, iż sprawa skierowana została do Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Tutaj wyznaczony został termin rozprawy. Odbędzie się ona w dniach 23—25 bm.

Proces ten wywołuje olbrzymie zainteresowanie. Odsłoni on bowiem tok oszukańczych manipulacji, które pozwalały defraudantom przez długie lata korzystać z bezkarności.

Sensacyjne zeznania posła Rosmarina w procesie komunistycznym

W procesie komunistycznym przed przysięgłymi w Krakowie zeznał wczoraj poseł na sejm Rzplitej dr Henryk Rosmarin z Warszawy.

Poseł Rosmarin został wezwany na salę w sprawie Rittermanna. Rittermann jest aktywnym członkiem krakowskiej Makkabi, a poseł Rosmarin jest przew. Zw. Makkabi w Polsce.

Przew.: Co panu posłowi wiadomo o sprawie osk. Rittermana?

Św.: Wiem tyle, że był członkiem tutejszego Zw. Makkabi.

Przew.: A jakie jest ustosunkowanie się Zw. Makkabi pod względem społecznym i politycznym?

Sw.: Związek Makkabi jest organizacją par exellence narodową. Powinna mieścić w sobie samych sjonistów.

W toku dalszych pytań, stawianych przez dra Goldblatta, okazuje się, że partja sjonistyczna mieści w sobie grupę Marksistów pod nazwą „Poale-Sjon", lecz ustosunkowanie się tej grupy, należącej do II międzynarodówki do problemów komunizmu jest takie same, jak ustosunkowanie się II międzynarodówki do III-ciej, a zatem wrogie i nawzajem się zwalczające.

Prok. dr. Szypuła: A czy panu posłowi wiadomo, że partja komunistyczna wysyła swoich ludzi do organizacji niekomunistycznych, dzienników, związków w celu rozsadzenia ich. Czy wiadomo panu posłowi, że to są zazwyczaj ludzie bardzo silnie zakonspirowani i nieskrępowani politycznie?

Sw. Owszew. Raz spotkałem się z takim wypadkiem.

Prok.: A zatem wiadomem jest panu posłowi, że takie wypadki mogą mieć miejsce!

Obr.: Czy możliwe jest, by komunista pracował w jakiejś redakcji rok, albo i więcej i żeby redakcja nie zorjentowała się w sytuacji?

Sw.: Wykluczone.

Swiadek mgr. Krzyżanowski apl. sędziowski zeznaje, że zna osk. Kirschnera z gimnazjum wydając mu opinję przychylną. Nastawienia politycznego t spokojnego osk. Kirschnera nie znał.

Swiadek Kirschner, ojciec osk. zeznaje, że syn nigdy w domu nie odbijał odezw woskowych. Zeznaje, że wobec swych dzieci był nawet niedyskretny, gdy który coś pisał na maszynie to zaglądał co pisze.

Swiadek Zuckerowa babka oskarżonego Kernera zeznaje, że Gottlieb był u ojca Kernera, a gdy go nie zastał — poszedł do Zuckerów i tam po wiedział, że o ile dadzą mu pieniądze na wyjazd do Francji, to zdradzi im taką tajemnicę, że wnuk Kerner będzie za 24 godzin wypuszczony na wolność.

Gdy mu powiedziano, że chwilowo pieniędzy niema, to oświadczył, że tak uczyni, że ich unieszczęśliwi.

Kategorycznie zażądał pieniędzy, wówczas dała mu Zuckerowa zł. 10, jednak tajemnicy jej nie wyjawił. Wówczas dziadek Kernera porwał za siekierę i zastraszył Gotlieba, który zbiegł. W tem miejscu przewodn. oznajmił, że Gotlieb ma już wyznaczoną rozprawę o szantaż.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Epilog krwawej bójki

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj Wojciech Czyżowski, Z. Wyligała, P. Pichura L. Garzycki, Jan Kursa, W. Wojtowicz i H. Czyżewski wszyscy wyrobnicy ze Sierszy, osk. że dnia 28 XI 1033 r. napadli na Karola Tewaryna i ciężko go pobili, łamiąc mu przytem rękę.

Sąd skazał wszystkich oskarżonych po 6 m. więz. prócz osk W. Czyżowskiego którego sąd dla braku winy uwolnił.

Rozp. przew, so. dr. Janicki, osk. prok. dr. Jarosiński, pow. cyw. popierał dr. Oskar Kleinberger.

Odciął dziecku język, a następnie zamordował

Ponurą sprawę rozpatrywał sąd przysięgłych w Kołomyji. Na ławie oskarżonych zasiadł rzeźnik Michał Pajączek z Orbertyna, który nie mając pewności co do ślubnego pochodzenia syna, wyniósł kołyskę z dzieckiem z izby w sieni i tu nożem obciął dziecku język, następnie chwycił dziecko za nóżki i kilkakrotnie uderzył głową dziecka o ścianę i szeregiem uderzeń kułakami w pierś i duszeniem pozbawił dziecko życia.

Na mocy werdyktu przysięgłych Pajączek skazany został na 10 lat więzienia.

Po pożarze w Bronowicach

Jak już podaliśmy w Bronowicach Małych wybuchł pożar na folwarku tzw. „Prałatówce" należącej do parafji N.P. Marji. Powodem pożaru było prawdopodobnie porzucenie niedopałka od papierosa, przez nieznanego włóczęgę.

Szkody wyrządzone przez pożar wynoszą około 50.000 zł.

Z teatru im. J. Słowackiego
„Lilla Weneda".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „W Pogoni za księżycem" i Podróż poślubna we troje.
Apollo: „Imperatorowa".
Atlantic: „Przedmieście" i „Nie będziesz kurtyzaną".
Bagatela: „Symfonja życia" i rewja „Wikarówka"
Dom żołnierza: „Nie pożądaj żony bliźniego twego".
Promień: „Parada rezerwistów".
Słonko: „King-Koag".
Świt: „Ptaki miłości".
Sztuka: „Burza w szklance wody".
Uciecha; „Markiza Jorisaka"
Wanda; „Czy Lucyna to dziewczyna
Zorza: „Branka syna puszczy"

Radjo

6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pań 11·57 Hejnał 12.03 Transmisja z Warszawy 15.35 Komnnikaty lokalne 15.45 Transm. z Warszawy 17.50 Skrzynka pocztowa 18.00 Odczyt 18.15 Płyty 18.45 Transm. z Warsz. i Poznania 19.30 Płyty 19.45 Progrdm na dzień następny 19.50 Wiad. sport. 20.00 Transm. z Warszawy 23.45 Koncert 24.00 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Deoning Tad. Arjańska 9. Dr Silberberg Leon Starowiślna 49 tel. 117-99. Dr. Rubinstein Dora Dietla 99.

Projekt opodatkowania kawalerów

Donoszą nam z Warszawy, **że ministerstwo skarbu rozważa obecnie projekt wprowadzenia nowego podatku, który obciążał kawalerów i małżeństwa bezdzietne.**

Echa aresztowania oficerów

Onegdaj pisaliśmy o nadużyciach finansowych oficera-płatnika z 5 d. a. k. Jak się dowiadujemy aresztowani por. Bidziński i sierżanci Bartula i Stich dokonali nadużyć w porozumieniu z urzędnikiem intendentury Szewczykiem.

Dalsze śledztwo w toku.

Do wiadomości posiadaczy polis niemieckich.

Onegdaj odbyło się w Krakowie w sali Stowarzyszenia Kupców zebranie posiadaczy polis asekuracyjnych b. Towarzystw niemieckich. Przewodniczący zebrania p. inż. Stekel przedstawił dotychczasową działalność Komitetu celem przyspieszenia wypłat polis. Następnie p. dr. Feuerstein odczytał memorjały, które wysłane zostały do miarodajnych władz.

Zebrani postanowili wysłać delegatów wspólnie z delegacją ze Lwowa do Warszawy celem osobistego interwenjowania u p. Ministra Skarbu o przyspieszenie wypłaty polis.

Ze względu na to, że już część posiadaczy polis otrzymała obliczenie kwoty, należnej do wypłaty zaś większość ubezpieczonych obliczeń tych jeszcze nie otrzymała postanowiono wygotować dwa memorjały a to: wykaz posiadaczy polis, którzy obliczenie otrzymali, drugi zaś wykaz tych posiadaczy, którzy tych obliczeń nie otrzymali.

Wykazy te zostaną przedłożone miarodajnym czynnikom, celem przyspieszenia wypłaty.

Uprasza się zatem posiadaczy polis, ażeby niezwłocznie zgłaszali się do biura Komitetu posiadaczy polis asekuracyjnych b. Towarzystw niemieckich, które się mieści w biurze Związku Lokatorów, Kraków, Plac Matejki l. 3, celem wciągnięcia ich do powyższych wykazów.

Do wszelkich zapytań zamiejscowych należy załączyć znaczek na odpowiedź.

Kradzież w kościele

Szaja Bronisława. zam. przy ul. Warszawskiej 8 w Krakowie, doniosła organom P.P., że wczoraj w godz. południowych, skradziono jej w kościele O.O. Reformatów, pozostawioną na ławce teczkę skórzaną z kwotą 20 zł. Dochodzenie prowadzi się.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02